Nr. 296 — We Lwowie — Piątek dnia 29. Grudnia 1893. — Rok XXXIII.

**Wychodzi w dwóch wydaniach** dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

**Przedpłata wynosi:** We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą miesięczną 35 ct., kwartalnie 1 zł.

**Numer kosztuje 6 centów.**

# GAZETA NARODOWA

**BIURA REDAKCYI:** Ul. Karola Ludwika l. 3 Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.

**BIURA ADMINISTRACYI:** Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od rana do 7 wieczorem.

**Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie.** Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3. **w Paryżu** C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris, — **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schalek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — **w Hamburgu**: A. Steiner, — **w Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C — **w Warszawie**: Reichmann & Frendler.

**CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **6** ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30** ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce **50** ct.

## „GAZETA NARODOWA“

wierna swoim zasadom dążenia do jak najszerszego rozwoju autonomii krajowej, wolna od wszelkich skrajnych prądów i oceniająca każdą sprawę wyłącznie ze stanowiska dobra kraju

rozpoczyna obecnie

## 34 rok istnienia.

Pod względem uczynienia „Gaz. Nar.“ na polu publicystycznem jak najlepszem pismem, zarządziło wydawnictwo wszystko możliwe, zapewniając sobie tak w dziedzinie politycznej, jak społecznej i ekonomicznej najszybsze i najdokładniejsze informacye zarówno z kraju, jak z Królestwa Polskiego, Litwy, WKs. Poznańskiego i innych prowincyj zabranych — dalej z Wiednia i wszystkich stolic, jakoteż ognisk życia państw innych

**Dla działu fejletonowego** zapewniliśmy sobie na rok przyszły powieści: **Wiktora Gomulickiego**, **Juliana Łętowskiego**, **Klemensa Junoszy** i **Abgar Sołtana**; z opisów podróżniczych: bajkę osnutą na tle prawdziwem przez N. F. p. n. **„Czterdzieści dni na morzu“**; — z działu historycznego, zwłaszcza na tle ostatnich dni naszego politycznego samodzielnego bytu, fejletony okolicznościowe pióra **Stanisława Popłowskiego**, a między temi obszerniejszą jego pracę p. n. **„Powstanie Kościuszkowskie“**.

Nadto zaprowadziliśmy następujące

### ułatwienia dla prenumeratorów „Gaz. Nar.“:

Celem umożliwienia prenumeratorom naszym łatwego i tanim kosztem złożenia doborowego księgozbioru, rozpoczynamy z Nowym Rokiem wydawnictwo

### Biblioteki „GAZETY NARODOWEJ“

która wychodzić będzie **każdej soboty zeszytami**. Prenumerować ją mogą wyłącznie tylko abonenci *Gazety Narodowej* po cenie niżej kosztów drukarskich, bo za opłatą miesięcznie **40** ct., kwartalnie **1 zł. 10** ct., a półrocznie **2 zł. 10** ct. Zamieszczane w niej będą przeważnie tylko powieści autorów polskich, a przekłady li utworów cenniejszych, mających trwałą wartość literacką.

Prawo prenumeratorów *Gaz. Nar.* korzystania z obniżenia **poniżej połowy ceny** abonamentu **tygodnika satyryczno-politycznego**

### „SZCZUTEK“

pozostaje i nadal. Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* płacą tedy za tygodnik satyryczny *Szczutek* zamiast 10 zł. rocznie tylko **4** zł, półrocznie zamiast 5 zł. tylko **2** zł., kwartalnie zamiast 2 zł. 50 ct. tylko **1** zł., a miesięcznie zamiast **1** zł. tylko **35** ct.

Również pozostaje niewzruszonem prawo prenumeratorów **miejscowych** *Gaz. Nar.* do

### zupełnie bezpłatnego

**korzystania w roku przyszłym**, podobnie jak dotychczas,

### z wypożyczalni książek

**polskich, francuskich i niemieckich**

### H. Altenberga we Lwowie

co dla **nieprenumeratorów** *Gaz. Nar.* kosztuje **miesięcznie 1 zł.**

Prawo to zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek przysługuje także i prenumeratorom zamiejscowym *Gaz. Nar.* o ile opłacą koszta posyłki książek.

### Przedpłata wynosi:

na **„Gaz. Nar.“**

**we Lwowie** (z dostawą do domu i korzystaniem z wypożyczalni książek H. Altenberga):

| | |
|---|---|
| miesięcznie | 1 zł. 50 ct. |
| kwartalnie | 4 „ 50 „ |
| półrocznie | 9 „ |

**na prowincyi** z przesyłką pocztową:

| | |
|---|---|
| miesięcznie | 2 zł. |
| kwartalnie | 6 „ |
| półrocznie | 12 „ |

na **„Szczutka“**

wyłącznie dla prenumeratorów Gaz. Nar. tak miejscowych jak i zamiejscowych:

| | |
|---|---|
| miesięcznie | 35 ct. |
| kwartalnie | 1 zł. |
| półrocznie | 2 „ |

na **„Bibliotekę Gaz. Nar.“**

wyłącznie dla prenumeratorów Gaz. Nar. tak miejscowych jak i zamiejscowych:

| | |
|---|---|
| miesięcznie | — zł. 40 ct. |
| kwartalnie | 1 „ 10 „ |
| półrocznie | 2 „ 10 „ |

## Z powodu tegorocznej klęski nieurodzaju.

**Lwów** 28. grudnia.

Kraj nasz mimo budzącego się przemysłu, mimo obfitych pokładów nafty i wosku, był, jest i najprawdopodobniej długie jeszcze lata pozostanie krajem rolniczym, którego życie ekonomiczne ściśle warunkuje, a więc podnosi lub obniża każdoczesny stan urodzajów, dochody lub ubytki z gospodarstwa wiejskiego.

Istnieje u nas w tej mierze taka wspólność interesów, że prócz jedynego może lichwiarza który wyzyskuje niedolę rolnika, wszystkie inne niemal stany, a już co pewna, stan kupiecki i rękodzielniczy odczuwa i dzieli po części los rolnika galicyjskiego. Zapytajmy tylko naszych kupców i rękodzielników jak im się powodziło w tym roku? Odpowiedź otrzymamy jedną: źle i bardzo źle, gdyż kraj został dotknięty ciężkim nieurodzajem, który po dziś odbił się już silnie w stosunkach naszych.

I rzeczywiście: kiedy w ciągu lata mieliśmy prawo przypuszczać, że tylko pewne okolice, nawiedzone klęskami elementarnemi cierpieć w tym roku będą, dziś po dokonanych omłotach i skonstatowanych wydatkach ziarna i najgorszym plonie kartofel rzeczą jest już pewną, że kraj w czterech piątych całości swej został dotknięty wielką i dotkliwą klęską nieurodzaju.

Dalecy od pesymizmu lecz niemniej świadomi istotnego stanu rzeczy zapominać o tem nie możemy, że kraj nasz w roku bieżącym nie tylko zboża nie wywiezie, lecz przeciwnie miliony z kraju wyszły już i wyjdą za to zboże które z Węgier i Rosyi masami na potrzeby konsumcyi własnej sprowadzane bywa.

Nie lepiej dzieje się z przemysłem gorzelnianym. Wiele gorzelń zamknięto na ten rok, te zaś, co są w ruchu mało co po nad połowę normalnej produkcyi osiągną z powodu najzupełniejszego nieurodzaju kartofel. A cóż dopiero powiemy o tych częściach kraju, gdzie dziś około nowego roku, niedostatek zwany przednowkiem odczuwać się już daje a jak znacznym dochodem dla gospodarstwa wiejskiego jest dochód z gospodarstwa mlecznego, lub opasu bydła i trzody chlewnej kartoflami, rzecz to powszechnie znana. W tym roku z powodu zepsutej paszy przez nieustające słoty, mleczność krów obniżyła się więcej niż do połowy, a opas bydła i trzody chlewnej kartoflami z powodu braku tychże, ustał zupełnie.

Ubytki więc w dochodach normalnych kraju naszego z gospodarstwa wiejskiego wyniosą dziesiątki milionów — a tem samem kraj pod względem zasobów materyalnych cofnie się znacznie.

Niestety to, co piszemy, jest smutną prawdą w kraju, o której jednak rząd centralny w Wiedniu mało co wie, czego najwymowniejszym dowodem były mowy Bacquehema przy ustawie o zasiłku państwowym dla krajów dotkniętych nieurodzajem, jakoteż mowa ministra skarbu Plenera przy prowizoryum budżetowem. W obu tych mowach uderzała szczególna troskliwość dla Czech z powodu klęski nieurodzaju, podczas gdy nieurodzaj w kraju naszym schodził na daleki plan, a w każdym razie uważany był jako dotykający tylko pewne jego okolice.

Wiadomo nam, że Wydział krajowy z własnej inicyatywy odnosił się do ministerstwa z przedstawieniem znaczenia klęsk, które w ciągu lata dotknęły kraj, — czy jednak obraz istotnego stanu nieurodzaju w kraju przedłożony został — nie wiemy. Nie możemy również pominąć tego, co w Kole polskiem o tegorocznej klęsce poseł Dawid Abrahamowicz zaraz po zebraniu się Rady państwa, lub w tym duchu idące głosy posłów ks. Kopycińskiego, Jędrzejowicza, Gniewosza, Kozłowskiego, Pinińskiego i Eugen. Abrahamowicza zaznaczyły, mniemamy jednak, że było to nie wystarczającem, skoro dotychczasowa pomoc państwowa dla Galicyi wynosi tylko jedną trzecią część kwoty dla Czech przeznaczonej, a natomiast śruba podatkowa jest u nas równie czynną jak w latach najpomyślniejszego urodzaju.

W tym stanie rzeczy wypada nam klęskę nieurodzaju w Czechach z tąż w kraju naszym porównać. Otóż wedle dat urzędowych sprzęt zboża w zachodnio-północnej i w niektórych powiatach wschodnio-północnej części Czech, wydał plon gorszy niż średni, gdyż od 3 do 5 cetn. metrycznych ziarna z morga — przyczem zebrano nader mało słomy i zaledwie $^1/_4$ normalnego plonu siana. Deszcze jednak obfite w miesiącach lipcu i sierpniu odżywiły do tej miary roślinność, iż plon potrawu i koniczu drugiego usunął groźną swego czasu obawę o brak paszy, zwłaszcza przy najlepszym w szeregu lat w tym właśnie roku urodzaju kartofli. Do obfitego plonu kartofli dodajmy zupełnie dobry plon buraków, a zwłaszcza tę ważną okoliczność, iż faktycznie $^1/_3$ tylko część Czech dotkniętą została nieurodzajem zboża, a dojdziemy łatwo do rezultatu, że tegoroczny nieurodzaj w kraju naszym o wiele jest dotkliwszy, niż tak głośny w Czechach.

Po nad to zapominać nie należy o tem, że gdy gospodarstwa czeskie oparte są przeważnie na produkcyi buraków przy istniejących tamże przeszło stu fabrykach cukru, to w kraju naszym produkcya ziarna obok wyrobu wódki stanowi główne źródło dochodów w gospodarstwie wiejskiem. Wobec więc faktu, że kraj nasz nietylko w tym roku nie wywozi zboża, lecz przeciwnie konsumcyę własną pokrywa w znacznej części obcem ziarnem, produkcya zaś spirytusu wykaże w porównaniu do lat normalnych bardzo znaczne ubytki, uważać musimy tegoroczną klęskę ekonomiczną kraju — jako bezwarunkowo większą, dotkliwszą i w skutkach swych zgubniejszą, niż tąż w Czechach, gdzie produkcya cukru i wódki, przy obfitych plonach kartofli i buraków, w znacznej mierze wyrówna niedobór w zbożu.

Mimo to, pomoc państwowa dla Czech pod względem zasiłku, opustu w podatku gruntowym, zniżeniu taryf kolejowych w ruchu wewnętrznym i ulgach w ściąganiu podatków, jest bezwarunkowo większa i donioślejsza, niż przyznana dotąd naszemu krajowi. W szczególności omawiając wpływy podatków, podniósł minister Plener, że ubytki w podatku gruntowym w Czechach z powodu tegorocznego nieurodzaju uczyniły w dziesięciu miesiącach r. b. poważną kwotę 500.000 zł. ile jednak ubytki te czynią lub wynosić będą w kraju naszym wzmianki o tem nie było.

Z tego cośmy wypowiedzieli łatwo przyjść do wniosku, że albo Czechy cieszą się większym poparciem u rządu, lub istotny stan kraju nie został należycie dotąd przedstawiony. Niemal pewni, że drugi wypadek w tym razie przeważa — wstrzymujemy się z sądem: kto winien! Natomiast domagamy się, aby to, co zaniedbane zostało, w czasie najkrótszym wyrównano.

Kończąc uwagi nasze o tegorocznej klęsce kraju, uważamy za nasz obowiązek dotknąć jeszcze coraz silniej zarysowujących się prądów nie w opinii ludności kraju, lecz niejako narzucanych z góry i maskujących istotne stosunki kraju. Był czas, gdy nędza i bieda galicyjska, były steorotypowym argumentem każdego odzywającego się imieniem kraju. Nastąpił w tej mierze zwrot — zwrot pomyślny, godny, który odezwał się poczuciem własnej siły. Zrozumiano i odczuto, że ciągłą skargą i narzekaniem raczej usypia się niż krzepi własne siły, raczej szerzy apatyą niż pobudza do czynu, że wreszcie nie ten służy krajowi, który jak Jeremi nad losem jego płacze, lecz ów, który jego wzrostu i odrodzenia w podniesieniu ducha i siły własnej szuka.

Lecz proces ten społeczny niewątpliwie dodatni i zdrowy, nie wolny jest także od błędów i usterek objawiających się czy to przesadą w polityce czynu, czy to przeceną istotnych stosunków, lub co najgorzej blagą i zbytnią reklamą. Otóż nie wahamy się twierdzić, że pewna a w niektórych kierunkach znaczna nawet poprawa stosunków ekonomicznych w kraju, przedstawianą bywa na zewnątrz przesadnie a nawet z domieszką pewnej blagi. Tej to okoliczności przypisać należy, iż kraj nasz uważany jest jako ten, który ekonomicznie i finansowo poczyna na równi stawać z innymi bogatymi krajami monarchii, — że o jego zasobach finansowych mniemanie jest najkorzystniejsze, a trudność w ściąganiu podatków li nieprzyzwyczajeniem ludności do akuratnego spełniania obowiązków tłumaczoną bywa!

Czy tak jest istotnie?

Przeczymy stanowczo, a dowody na to znajdujemy zarówno w niezmienionem ubóstwie przeważnej części ludności naszej miejskiej, jakoteż w stałej niemal rubryce zasiłków z powodu niedostatków, a wreszcie w wzroście pożyczek hipotecznych.

W krajach gdzie ogólne bogactwo istotnie wzrasta — nie ma takich objawów!

## Opieki sądowe.

**Lwów** d. 28. grudnia.

W zeszłym tygodniu podaliśmy rozporządzenie ministra sprawiedliwości, dotyczące wykonywania opieki przez sądy i wyraziliśmy nasze zapatrywanie, że nie na wiele się zdadzą natchnięte najwznioślejszym duchem rozporządzenia, jeśli równocześnie nie zostanie powiększoną ilość urzędników sądowych.

Dziś twierdzenie to popieramy jeszcze niektóremi datami statystycznemi. Wedle urzędowych sprawozdań pracują nasi sędziowie prawie w dwójnasób, tyle co w prowincyach zachodnich.

Np. w okręgu apelacyjnym Styrya, Karyntya i Kraina na terytoryum 42715·05 ☐ km. o 2,043.579 mieszkańców, jest sześć sądów kolegialnych, z 120 urzędnikami, a między tymi 58 radców, którzy w r. 1887 załatwili 69640 spraw cywilnych, w tem 1660 opiekuńczych. Wypada więc jeden sąd z 20 sędziami na 7119·1 ☐ km. i na 343.596·5 mieszkańców dla 11606·6 spraw cywilnych, w tem zaś 276·6 pupilarnych. W Tyrolu na terytoryum 29.292·8 ☐ km. zamieszkałem przez 912.549 ludzi jest pięć sądów kolegialnych o 84 sędziach (31 radców) w których załatwiono ogółem 2957 spraw, z tego 642 pupilarnych, a więc jeden sąd na 5858·5 ☐ km. 182.509·8 ludzi dla 591·4 spraw. W Galicyi wschodniej dla **65131·67** ☐ km. o **4,413.212** mieszkańcach jest 11 sądów koleg. o 215 sędziach (z tego tylko 90 radców) obarczonych agendą **71530** spraw, a w tem **1339** pupilarnych. My więc mamy jeden sąd koleg. na obszarze *5921·06* ☐ km. *401201* mieszkańców i **6502·7** spraw cywilnych. W okręgu styryjskim wypada na jednego referenta 580·3 spraw cyw., 13·8 pupilarnych, w Tyrolu 54·7 cyw. a 11·8 pupil., w Galicyi zaś **916·4** cyw. a *20·0* pup

Jeżeli więc tamte sądy uskarzają się na obarczenie pracą i nie mogą podołać, cóż my mamy powiedzieć?

Jeszcze jaskrawszymi są stosunki przy sądach powiatowych: np. okręg apel. Morawy i Szląska, a więc najbogatszej i najruchliwszej części naszej monarchii, obejmującej 27.370·8 ☐ km. z ludnością 2.718.882 ma 92 sądy powiat. w których w r. 1887 załatwiono 1,902.215 spraw (w tem 217.116 pupilarnych) — czyli jeden sędzia załatwił 4·497·35 spraw cyw. (prócz tego 394·85 bagatelnych). W Galicyi wschodniej na terytoryum prawie trzykrotnie większem, dla ludności bez mała w dwójnasób liczniejszej, jest 119 sądów powiatowych (a więc zaledwie 5% więcej, w tym stosunku powinnoby być 50%) ale za to **załatwiono** ogółem **1,874.309** spraw, czyli **jeden** sędzia **6026·71** spraw i *1098·69* (!) rozpraw bagatelnych, to jest znowu dwa razy tyle.

Przytem prosimy niezapominać, że tam ma sędzia do czynienia z ludem inteligentnym, nad którego umysłowem wykształceniem od wieków pracowano, że mając mniej ludności i mniejszy obszar, łatwiej mu lud swój i stosunki poznać, a wreszcie, że stosownie do ilości miast, mieszkańców i spraw, kraje te wyposażone są w doskonałych adwokatów, którymi prawie zawsze posługują się strony. U nas gdy biedny ciemny chłopek uszanowawszy najsampered Pana Boha i komisyą rozpocznie wywód swej żałoby „z kińcia od wschodu słońca“ ileż cierpliwości, znajomości natury ludzkiej i stosunków, a nadewszystko ile czasu potrzeba zanim sędzia wydobędzie *punctum iuris* ukryte jak w kamiennej łupinie kokosowego orzecha! A te pisma i podania sporządzone niesumienną ręką pokątnego pisarza, pisane hieroglifami, kończące się niezrozumiałem lub niemożliwem żądaniem! Ileż to czasu pochłania ich studyowanie i załatwianie! prawda, że można je *a limine* odrzucić, ale sędziowie nasi nadto dobrze wiedzą, że każdy krok, każde podanie kosztuje grosz krwawy tych nędzarzy, wyzyskiwanych na każdym kroku... i są na tyle ofiar-

---

51

## Jaskółczym szlakiem

Powieść

przez

**Maryę Rodziewiczównę.**

(Ciąg dalszy.)

— To twoja kula Jadwisiu! — żartował. — Gdzież chcesz, abym ci ją odesłał? Do remizy? tam w krzaki, czy może zupełnie na ulicę?

— Gdzie chcesz. Lepiej znasz te krzaki niż ja, bo po nich często szukałeś swojej własnej kuli! — odcięła się dziewczyna, patrząc nieśmiało na Adasia.

Kostuś uderzył z całych sił po czerwonej kuli, aż zawarczała w pędzie.

Minęła trawnik, drogę i wpadła między grzędy kwiatowe pod oficyną.

I nagle rozległ się srebrny śmiech i i głosik dziecięcy.

— Toci się, toci, toci kula!

— Teraz mijaj pan te dwie bramy! — komenderowała panna Werbiczówna.

Ale Kostuś zamiast grać, podniósł oczy w kierunku szczebiotu.

Ujrzał okno oficyny otwarte, szczelinę w winogradzie i klematysach, a w tej szczelinie czarną główkę dziecka, tak małego, że ledwie sięgało futryny i oparłszy rączki na ramie, czyniło heroiczne wysiłki, by ujrzeć, gdzie się podziała kula czerwona.

Kostuś zagapił się i całkowicie o grze zapomniał.

— Co ty myślisz? Graj! — zawołał Wiktor.

— Zdaje mi się, że znam to dziecko! — odparł.

— Jakie dziecko? Ach, tam! To młoda latorośl lokatorów panny Stefanii. Zkądże ich znać możesz?

— Śliczny dzieciak! — zauważyła panna Werbiczówna, rzuciwszy okiem w tę stronę.

— Panie Jamont, graj pan i kończmy! Wybieramy się na spacer łodzią — rzekła Rita.

Kostuś, przywołany do porządku, żywo się zwrócił, machnął młotem i chybił bramę.

Z desperacyą młotek cisnął i ręce załamał.

— Moja kolej! — tryumfująco zawołała Rita.

— Teraz stanowczo przegraliśmy! — zdecydowała spokojnie panna Werbiczówna.

— Mam nadzieję, gram! Czyja ta żółta kula! Tedwina! Już ją mam, niech spocznie poza szrankami, tam! Teraz tę zieloną, pana Jamonta, pod ganek. Teraz mam jedną bramę, drugą trzecią i oto słup. Skończyłam.

— Ależ pani grasz po mistrzowsku! — rzekła panna Werbiczówna. — Ani jednego chybionego kroku!

— Za granicą często się w to bawimy. Tam każda zabawa połączona jest z ruchem na powietrzu.

— Tam masz pani pole do wprawy, a tu do popisu — rzekł Wiktor. — My mało mamy czasu do zabaw, a to wymaga ciągłego ćwiczenia. Będąc w szkołach, uchodziłem za mistrza we wszelakim sporcie.

— Ja jednak pójdę do ciotki Stefanii spytać, co to za dziecko! — odezwał się Kostuś.

Żartowano z niego, kierując się do ganku.

Tam na schodach, jak zwykle nic do siebie nie mówiąc, siedzieli Adaś i Jadwisia.

Rita usiadła przy bracie.

— Wygrałam partyę! — oznajmiła.

— No, przyznaj, że dokonać tego, w spółce z dwojgiem zakochanych, to trzeba mieć talent z powołaniem połączony.

Mówiła zcicha, ale Adaś ze strachem spojrzał ku Jadwisi, czy nie dosłyszała.

— Czy ci się podobała? — spytał szeptem nieśmiałym.

— Bardzo! Będziesz szczęśliwy braciszku. Cóż porozumieliście się już?

— Nie; boję się ją narazić. Tyle czasu ją kształcę, może pomyśleć, że chcę skorzystać z jej wdzięczności. Będzie może skrępowana fałszywem poczuciem zobowiązania. A może ona wcale mnie nie chce?

— Bój się Boga, czy oślepłeś i zmysły straciłeś. Toć dziewczyna tylko ciebie widzi i chodzi jak błędna.

— To niczego nie dowodzi. Tyle razy ją uczyłem, przestrzegałem, moralizowałem. Ona widzi we mnie zawsze guwernera tylko. Przecież to moje dzieło!

— Przepowiadam ci, że to dzieło rychło ciebie będzie uczyło i moralizowało. Czy chcesz, abym ja ją wybadała?

— Dobrze, Rito, tylko ostrożnie! Jeżeli zrozumiesz, że mnie nie kocha, powiesz mi. To jej oszczędzi fałszywej pozycyi.

— Dziś zatem wieczorem otrzymasz wyrok.

Adaś w milczeniu ucałował dłoń siostry.

Tymczasem Kostuś dotarł do panny Stefanii i zagaił bez wstępu:

— Kto to u ciotki mieszka w oficynie?

— Dużo osób, mój drogi. Aptekarz z rodziną, sędzia, modniarka, szewc, dwie panny utrzymujące pensyę...

— Więc czyje to jest dziecko?

— Jakie dziecko?

— Śliczny, czarnowłosy drobiazg w tem oknie.

— Ach, tam! To pokoik ze sklepem korzennym, który sama prowadzę. Mieszka tam szwaczka, sublokatorka mojej sklepowej. Niedawno osiadła.

— A jak się ona nazywa?

— Sklepowa? Marta Bielawska.

— Co cię to tak obchodzi? — wtrąciła panna Felicya.

— Ależ nie sklepowa, ale szwaczka;

— Tego nie wiem. Możemy posłać z zapytaniem.

— Ja wiem, Stefciu — odezwała się pani Jamont. — Jest to wdowa po inżynierze Wojakowskim. Biedaczka, pracuje ciężko na chleb.

— Ano, to trzeba jej dopomódz! — odparła córka. — Doprawdy, ostatniemi czasy byłam tak zajęta tym sklepem, że nie myślałam o niczem.

— Wojakowska, Hela Ojrzanowska! zawołał piękny Wiktor. — A to niespodzianka! Odnajduję dobrą znajomość. Pójdę zaraz skonstatować, czy zbrzydła. Dziwna rzecz, że mi nie dała wiedzieć o sobie.

— W tej chwili Rita zwróciła się ku werandzie, spojrzała na Kostusia, potem na Tedwina i rzuciła szyderczo:

— Zapewne nie miała panu nic do powiedzenia.

— A tak, nic nowego! — odparł cynicznie. — Znamy się tak dawno i tak dobrze!

Ciemny rumieniec pokrył czoło Konstantego. Milczał skubiąc wąsy.

On się wcale swoją znajomością nie pochwalił.

C. d. n.

nymi obywatelami kraju, że nie szczędzą swego krwawego trudu.

Powołany przez nas reskrypt ministeryalny, poruszył w istocie jedną z najciemniejszych stron sądownictwa. Nie możemy odmówić mu słuszności ani *in re*, ani *in forma*, — szkoda tylko, że ten, który go wydał nie obmyślił także środków do jego wykonania.

Czyż jest na świecie człowiek, który przypuszcza, że sędzia załatwiwszy w roku (oprócz spraw karnych, komisyj, terminów, rozpraw i agend administracyjnych) przy trybunale 916·4 zaś na powiecie **6026·71** spraw cywilnych a 1098·60 bagatelnych, jest w stanie ponadto badać stosunki osobiste swoich pupilów? Czyż nie wiadomo nam wszystkim, że sędziowie nasi nie mogą i nie oddają się wychowaniu własnych dzieci, bo nie mają na to czasu, że zaniedbują własne zdrowie i po prostu je podkopują, nie mając ani chwili wolnej na rozrywkę, przechadzkę, wytchnienie? Czyż jest choćby jeden człowiek znający stosunki a bezstronny, którył by nie przyznał, że każdy sędzia jest gościem w domu? I od takich to niewolników, domaga się reskrypt, aby z okazyi corocznej rewizyi księgi sierocej badali wychowanie małoletnich, czuwali nad tem w jakiem otoczeniu oni przebywają a funkcyonaryusze karnych sądów mają udzielać swoich spostrzeżeń sędzi pupilarnemu.

Dziwna ironio losu! Adjunkt lub sędzia powiatowy, oddawszy do szkół własne dziecko do większego miasta, ma zaledwie na większe święta lub wakacye czas i sposobność zbadać co się z jego pisklęciem stało... ale czuwać w jakiem ono otoczeniu, to chyba zamożniejszy może sobie pozwolić i to — za pośrednictwem żony, boć przecie on sam od rozpraw i terminów odjechać nie może dwa razy na rok.

Adjunkt lub sędzia załatwiając sprawy karne ma sam sobie odstępywać spostrzeżenia co do moralnego stanu pupilów... Obecnie załatwia 6.000 spraw, czyż jest podobieństwem, by załatwił ich więcej, czy można żądać, by sam sobie je mnożył...

Śliczną jest myśl reskryptu, godna filantropa, myśliciela, prawodawcy, ale na tym referacie *des gesetzgebenden Departement's* brakuje *expediatur des Personalreferenten* i... ministra finansów.

Równocześnie z tem rozporządzeniem powiększyć personal sędziów dla Galicyi o stu radców i stu adjunktów... a będzie on do wykonania.

## Lwów w r. 1894.

**Lwów** d. 28. grudnia.

Powszechna wystawa krajowa r. 1894 powołuje kraj cały do wykazania się rezultatami duchowej i gospodarczej produkcyi we wszelkich możliwych kierunkach, ażeby osądzić można było ich wartość i użyteczność. Lecz to pewna, iż nikt nie będzie miał do złożenia wobec opinii powszechnej swoich i obcych, którzy przybędą zwiedzić wystawę, tak trudnego egzaminu, jak miasto Lwów. Nikt też w magistracie naszym nie łudzi się zapewne, ażeby urządzenia administracyjne i ekonomiczne, życie umysłowe i w ogólności cywilizacyjny rozwój miasta naszego sądzone były podczas wystawy li według tego, co będzie wyłożonem we wspaniałym pawilonie miasta Lwowa na placu wystawy... Po prostu, całe miasto nasze ze wszystkiem, co w niem jest dobrego i złego, pięknego i brzydkiego, mądrego i niemądrego, uznania i nagany godnego, będzie stanowiło jeden wielki przedmiot wystawy, o którego wartości sądzić będzie nie jakieś szczupłe grono patentowanych jurorów, którzy w opinii swej bądź co bądź zawsze muszą liczyć się z rozmaitemi względami, ale bezwzględny sąd milionów gości wystawowych!...

Zaprawdę, warto zastanowić się wszechstronnie i dokładnie nad pytaniem, co należałoby uczynić i co jest możliwem do wykonania, ażeby miasto nasze bez ujmy dla swej godności i powagi ostało się wobec tego sądu?

Nasza Rada miejska — śmiało rzec można, w wcale szczęśliwie dobranym teraźniejszym składzie swoim, złożyła dowody tego, iż stoi na wysokości zadania: że przezornie obejmuje całą wielkość zadania, jakie na niej ciąży, ażeby miastu umożliwić godne przygotowanie się do przyjęcia miliona gości wystawowych, a pomiędzy nimi monarchy i całego szeregu znakomitości, z pięćdziesięciu kongresów, nie wiedzieć ilu tam wypraw zbiorowych na naszą wystawę, z których każdą będzie wypadało jakoś przyzwoicie powitać i przyjąć — złożyła dowody tego, iż na całą kwestyę wystawy zapatruje się z wyższego punktu widzenia, jak na stolicę przystało.

Nigdy jeszcze w podobnem położeniu nie byliśmy, więc nie ma także szablonów, według których możnaby sobie radzić. Zwalać wszystko na władze miejskie — trudno, gdyż aparat ten, obliczony na zwyczajne stosunki, musi być nadto przygotowany do spełnienia z okazyi wystawy licznych obowiązków wychodzących daleko po za linią zwykłej służby. Dyrekcya wystawy i istniejące komitety mają znów swoje specyalne zadania, których wypada im należycie przypilnować.

W ogólności nie wystarczy tu urzędowa inicyatywa ani nie podoła zadaniu sama administracya miejska. Błędem byłoby także pozostawić wszystkie przygotowania na ostatnią chwilę, kiedy różnorodne czynności będą się tłoczyły być może na jeden czas, i będzie rzeczą wręcz niemożliwą wszystko z należytą rozwagą systematycznie obmyśleć i jakiś ład w działaniu utrzymać.

Licząc się z tem wszystkiem, przedkładamy niniejszem pod światłą rozwagę wszystkich tych, komu zależy na tem, ażeby miasto nasze dobrze przedstawiało się miłym gościom wystawowym wniosek o utworzenie osobnego miejskiego komitetu wystawowego we Lwowie, którego zadaniem byłoby w ustawicznem porozumieniu z władzami miejskiemi i z dyrekcyą wystawy krajowej, wcześnie obmyśleć i wykonać wszystkie przygotowania jakie ze względu na zbliżającą się wystawę przedsięwzięte być powinne we Lwowie tak w imię materyalnych interesów mieszkańców Lwowa jak niemniej także ze względu na obowiązki gościnności i na godność miasta.

Komitet ten powinien być liczny, ażeby objąć mógł przedstawicieli wszystkich klas ludności miejskiej i czynników interesowanych w sprawach wystawy. Do zadań jego należałoby wcześnie ułożyć ogólne normy co do sposobu zorganizowania przyjęć zbiorowych i innych uroczystości wystawowych, program rozkładu kongresów i innych uroczystych zjazdów co do pory ich odbycia, objąć opiekę nad środkami komunikacyjnemi wewnątrz miasta, zorganizować obywatelską służbę kwaterową, rozciągnąć obywatelską kontrolę nad porządkiem w hotelach i restauracyach i w ogóle czuwać nad tem, ażeby obcy goście, przybywający do Lwowa podczas wystawy nie doznawali przykrego uczucia braku czystości i komfortu w hotelach i restauracyach lwowskich, co każdego przybywającego do miasta naszego z Zachodu zawsze razić musi; miałby też ten komitet w ogóle czuwać nad tem, ażeby goście wystawowi nie byli narażani na nieuczciwy wyzysk w każdym kierunku — gdy przeciwnie powinien on starać się przez zorganizowany racyonalnie aparat reklamowy i innformacyjny wspierać interesa rzetelnego przemysłu i handlu tj. uczciwych przemysłowców i kupców.

Jednem z nie ostatnich i zaiste bardzo trudnych zadań tego komitetu obywatelskiego byłoby odpowiednie urządzenie aprowizacyi miasta w żywność, ażeby uchronić tak ogół stałych mieszkańców miasta, jakoteż i gości wystawowych od zbyt wygórowanej drożyzny wszystkich artykułów żywności. Drożyzna ta już teraz wzmaga się w zastraszający sposób. Jeżeli przeto nie położy się jej tamy przez odpowiednio obmyślane zarządzenia, może ona podczas wystawy dojść do rozmiarów wszystkim bardzo dotkliwych.

Współdziałanie inteligencyi z władzami miejskiemi w zaprowadzeniu z okazyi wystawy na ulicach, chodnikach i wewnątrz domów we Lwowie europejskiej czystości — do której nam niestety tak daleko, byłoby również pożądanem bardzo a bardzo.

Ów komitet wielki, rozgałęziony na podkomitety specyalne, idąc na rękę władzom miejskim i dyrekcyi wystawy, przy współdziałaniu dziennikarstwa, stowarzyszeń i rozmaitych kół fachowych, oddałby z pewnością nietylko samej wystawie cenne usługi, ale przyczyniłby się skutecznie do podniesienia i uporządkowania miasta naszego. Podjęta w jego łonie inicyatywa, jego rozprawy i agitacya za jego powodem rozwinięta powołałyby do życia nie jedną instytucyę, nie jedno zarządzenie trwałej dla miasta wartości.

Po wystawie krajowej roku 1894 pozostanie niezawodnie miastu Lwowowi wiele pięknych wspomnień i pamiątek cennych. Lecz jeżeli wystawa stałaby się pobudką do czynnego współdziałania całego obywatelstwa oświeconego nad uporządkowaniem zewnętrnem, ekonomicznem podźwignieniem i nad cywilizacyjnym rozwojem miasta, byłoby to zaiste może jedną z najcenniejszych po niej pamiątek.

Zdaje mi się zaś, iż miejski komitet wystawowy, którego powołanie do życia niniejszem proponuję, zrobiłby dobry w tem początek, a sprawie wystawy, której powodzenie każdemu uczciwemu obywatelowi na sercu leżeć powinno, oddałby z pewnością ważne przysługi.

*Teofil Merunowicz.*

## Z Królestwa Polskiego.

(Korespondencya własna *Gaz. Nar.*)

**Warszawa** 26 grudnia.

(Jeszcze o zajściu w uniwersytecie. — Gubernator Radomia i jednoczenie interesów. Uwolnieni z więzienia. — Skazani za obchód 3 maja. — Skazanie zamięszanych w rozruchy socyalistyczne.)

Zdawało się wszystkim, że rozporządzenie wydane przez Hurkę, dotyczące zajścia w uniwersytecie tutejszym, o którem donosiłem, sprawę całą umorzyło i do niej nikt już nie powróci. Tak się „zdawało", ale tak „nie jest". Oprócz „jawnego" rozporządzenia, jak widać z obecnego postępowania, musiało istnieć jakieś inne „tajne" polecenie, według którego rektorat uniwersytetu ma postąpić. Od dni bowiem kilku chodzą po mieście gadki, że kilku studentów za ową sprawę od nowego roku ma być usuniętych z uniwersytetu. Nie wierzyłem tym pogłoskom, chcąc więc mieć pewność, odniosłem się z zapytaniem do tych, których najwięcej to interesuje — do studentów. Wieści obiegające w zupełności potwierdzili, wymieniając nazwiska studentów, którzy będą wydaleni. Oficyalnie nie zakomunikowano im tego; jedynie rektor wydziału wezwał do siebie tych studentów oświadczając, że dobrze byłoby, gdyby nie zapisywali się na kurs następny, albowiem noty z prowadzenia się mają bardzo „zasmarowane". Tak czy tak, rektorat będzie zmuszony ich usunąć, więc lepiej dla nich, jeśli sami dobrowolnie ustąpią. Wobec takiego oświadczenia, studenci będą zmuszeni ustąpić, chociaż — jak dali się słyszeć — dobrowolnie się nie wypiszą. Nie sądzę, ażeby taki upór wyszedł im na dobre. Występując sami, mają możność wstąpienia do innego uniwersytetu; wychodząc zaś z rozkazu, trudno przewidzieć, jakie zapadną o nich opinie.

Fakt ten podaję bez komentarzy. Niech sam czytelnik wyciągnie wnioski o polityce „naszych najserdeczniejszych".

Jak to u nas pojmowane są interesy przez „głowy rządzące", mamy znów dowód w fakcie, który miał miejsce w Radomiu. Jeden z tutejszych inżynierów od dłuższego czasu stara się u władzy gubernialnej radomskiej o pozwolenie przeprowadzenia w Radomiu tramwajów konnych. Sprawa cała była już na dobrej drodze, gdy naraz pewnego dnia wzywa do siebie owego inżyniera gubernator radomski i stawia tak kwestyę:

— Dam panu pozwolenie na przeprowadzenie tramwajów, ale w tym tylko razie, jeśli podejmiesz się pan zaprowadzić w mieście elektryczność.

Inżynier tłómaczy, że przecież on, jako niefachowiec, podjąć się tego nie może; na to gubernator oświadcza kategorycznie, że bezwarunkowo nie da swego pozwolenia, jeśli elektryczności nie zaprowadzi. Inżynier ów, chcąc przedsiębiorstwo projektowane przez siebie koniecznie w czyn zamienić, stara się sam o stosownego przedsiębiorcę, którego jednak oferty gubernator nie uwzględnia, albowiem pragnie, żeby te dwa „interesa" były w ręku „jednego" człowieka. Jak sądzić i co myśleć o takiem oświadczeniu?

Doniosłem wam już o wypuszczeniu z X pawilonu pp. Boguckiego z córką i Warchockiego, którzy za sprawy unickie blisko trzy lata przesiedzieli w więzieniu. Dzisiaj w możności jestem podać kilka nazwisk osób, którzy również za ułatwianie unitom przejścia granicy austryackiej, ułatwianie t. zw. ślubów krakowskich itp. byli skazani na więzienie, a jak obecnie na mieszkanie przez pewien przeciąg czasu w Rosyi. Z pomiędzy całego szeregu wiadome mi są nazwiska: Por. Zdzikowiecki z gub. Podolskiej, skazany na zamieszkanie w Czernihowie przez lat trzy; Roman Dmochowski, kandydat nauk przyrodniczych, na lat dwa w głębi Rosyi; Zdzisław Zawadzki z Hrubieszowskiego, na półtora roku w głębi Rosyi; a wreszcie Karol Abrahamowicz na lat dziesięć do gubernii Mohylewskiej.

W sprawie obchodu setnej rocznicy 3 maja skazano na zamieszkanie w Rosyi przez lat trzy: nauczyciela p. Króla, który przed wyjazdem ma odsiedzieć cztery miesiące więzienia; Bronisława Hirszfelda i jego siostry pannę Helenę i Jadwigę na lat 2 i pół, a te ostatnie na miesiąc aresztu policyjnego; urzędnika drogi żelaznej Iwangrodzko Dąbrowskiej p. Ruśkiewicza na dwa lata, a wreszcie p. Tomaszewskiego, dr. Nawrockiego i nauczycielkę z Warszawy pannę Sierakowską na lat trzy do gub. Tob lskiej.

W tych dniach zapadły również wyroki na osoby zmięszane w rozruchach socyalistycznych. Z aresztowanych przed rokiem lub dwoma laty skazano: studenta wydziału prawnego uniwersytetu warszawskiego Machajskiego na lat trzy więzienia i 5 lat zamieszkania w Syberyi; Liliensterna, studenta wydziału przyrodniczego uniwersytetu warszawskiego na 2 lata więzienia i 5 zamieszkania w Wołogdzie. Tamże ma zamieszkiwać lat trzy po odsiedzeniu $1^1/_2$-rocznego więzienia kandydat nauk matematycznych, prywatny nauczyciel p. Buffałt. Do wyboru dano gub. Permską, Jekatyremburską albo Tobolską na na zamieszkanie trzyletnie p. Kierstowi, studentowi uniwersytetu warszawskiego, po odsiedzeniu trzech lat więzienia, a wreszcie p. Abramowicza, studenta uniwersytetu moskiewskiego czy petersburskiego na lat ośm pobytu w Syberyi, na odsiedzenie pięciu lat więzienia i stałe zamieszkanie w gub. Kazańskiej z łaską, że po dwunastu latach dobrego sprawowania się może prosić o dozwolenie przeniesienia do bliższej gubernii.

# KRONIKA.

*Lwów dnia 28. grudnia.*

**Zapiski osobiste.** P. Mieczysław Pawlikowski zapadł ciężko na zdrowiu w Abbazyi.

Znany powieściopisarz p. Abgarowicz (Abgar Sołtan) przybył obecnie do Abbazyi.

**Odznaczenie.** Starszy radca rachunkowy w namiestnictwie lwowskiem Jan Piżl otrzymał przy sposobności spensyonowania tytuł radcy rządowego.

Cesarz nadał naczelnikowi urzędów pomocniczych w sądzie obwodowym przemyskim Ludwikowi de Farat Vörös tytuł i charakter dyrektora urzędów pomocniczych.

Kontrolor kasy czerniowieckiej p. Okuniewski otrzymał przy przejściu na emeryturę złoty krzyż zasługi z koroną.

**Mianowania.** Rewidenci rach. G. Liebhart i Bazyli Jaworski zostali radcami rachunkowymi w dyrekcyi skarbowej lwowskiej.

Sekretarze namiestnictwa Leopold Hendrich, Ludwik Bernacki, Zdzisław Geppert zostali starostami, komisarze powiatowi Seweryn Chrząszczewski, Antoni Wybranowski, Julian Poznański i Roman Szymanowski mianowani sekretarzami starostw galicyjskich.

Sekretarzem namiestnictwa mianowany również p. Franciszek Szalowski.

**Z armii.** Komendantami pułków w galicyjskich oddziałach artyleryi mianowani: Ferdynand Rost 10, Jan Skalla 1, Alojzy Zeller 22, Juliusz Bellmond 21 art. dyw., Ludwik Doms 22 art. dyw. Karol Auer 2 art. dyw. Ludwik Fiderkiewicz 10 art. korp.

Do stanu czynnego obrony krajowej przeniesiony kapitan Jan Zajiczek z 30 pp. porucznik Adolf Flecker z 95 pp.

Z dniem 1. stycznia mianowani:

W artyleryi: Majorami Ludwik Guzek w 10 p. art. korp., Franciszek Kupczek w 6 p. art. wał., Alojzy Held w 11 p. art. korp.

Kapitanami I. klasy: Józef Binder ze sztabu artyleryi w Przemyślu, Adolf Weigner, Karol Köller.

Kapitanami II. klasy: Roch Persic, Józef Zakowski, Gustaw Cysarz, Józef Komm Ferdynand Dreger, Ferdynand br. Wiedersperger, Józef Piszczula, Fryderyk Hordt, Aleksander Truszkowski.

Porucznikami: Henryk Wolf, Ignacy Spacek, Wiktor Furlan, Alfred Kraus, Józef Peck, Juliusz Horky, Adalbert Perin-Wogenburg, Wiktor Dworzak, Teodor Ingerl, Leopold Lutz. Karol Kindermann, Jan Hastreiter.

Podporucznikiem Jan Smöch.

**Ze sfer kościelnych.** Jerzy Streżak zamianowany definitywnie grecko-oryentalnym duszpasterzem w zakładzie karnym stanisławowskim.

Prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Kosmaczu nadało namiestnictwo ks. Cyrylowi Łukasiewiczowi, dotychczasowemu gr. kat. proboszczowi w Mszanie.

**Śluby.** OO. Kapucyni pobłogosławią w swym kościele w Krakowie 30. bm. związek małżeński między pną Emilią Żulińską, córką Edwarda i śp. Aleksandry, a p. Ernestem Adamem.

Ślub panny Anieli Boraczkówny z kapitanem 85 pp. Wiktorem Rudnickim odbył się we wtorek 26. bm. w kościele OO. Dominikanów.

**Zmiana własności.** Dobra Cewków, Niemstów, Moszczanicę, Dzików, Ułazów i Koziówkę w obszarze 17.000 morgów nabyła Henryka baronowa Wattmanowa z baronów Brunickich od spadkobierców Laufera.

**Roboty melioracyjne.** Wydział krajowy po porozumieniu się z ministerstwem rolnictwa przedłoży sejmowi projekt regulacyi potoków Dumnego i Rudki razem na przestrzeni 17·107 klm. co, ochroni od corocznych zalewów 1262 morgów łąk w pow. lwowskim i żółkiewskim.

Regulacya ma być wykonaną jako przedsiębiorstwo krajowe. Do kosztów regulacyi przyczynić się mają: fundusz krajowy 40 prc. czyli kwotą 23.040 zł.; państwowy fundusz melioracyjny 30 prc. czyli kwotą 17.280 zł. i strony interesowane 30 prc. czyli kwotą 17.280 zł.

Drugi projekt obejmuje uzupełnienie obwałowania lewego brzegu rzeki Dunajca od mostu kolejowego w Bogumiłowicach do Biskupic Radłowskich na 14·3 klm. nakładem 140.000 zł. Uchroni to od zalewu 4.790 morgów w 12 gminach pow. brzeskiego i tarnowskiego.

Melioracya ta ma być również wykonaną w drodze przedsiębiorstwa krajowego na zasadzie państwowej ustawy melioracyjnej, tak, iż przypadałoby na kraj 40 prc. czyli 56.000 zł. zaś na państwo i strony interesowane po 30 prc. czyli po 42.000 zł.

Pierwsze raty na oba te przedzięwzięcia wyniosą 25.250 zł.

Dalej proponuje Wydział wezwać rząd, aby na urządzenie fabryk drenarskich w kraju przyznał w roku 1894 subwencyę 5000 zł.

Ażeby utrzymać prawidłowy tok urzędowania w dziale melioracyj w Wydziale krajowym i zapewnić należytą administracyę krajowych przedsiębiorstw melioracyjnych, okazuje się — zdaniem Wydziału — niezbędna potrzeba przydzielenia biuru melioracyjnemu referenta administracyjno-prawnego w randze i o poborach sekretarza Wydziału krajowego. Taki wniosek przedłożony zostanie sejmowi.

**Zima** tedy rozpoczęła się nie wedle kalendarza 22 grudnia, ale dzisiaj. Suchy śnieg przypruszył w nocy ziemię, a rtęć skurczyła się z mrozu o kilka stopni niżej termometrowego zera. Wraz z nią kurczy się z zimna wielu śmiertelników lwowskich, nie mogących przywdziać futer z przyczyny, iż ich nie mają. Za to ci, którym szyje zdobią kołnierze bobrowe, barankowe, albo choćby tylko zajęcze, z zadowoleniem spostrzegają brak błota na ulicach i z groźnym szczękiem oglądają ostrza łyżew, gotując je do holendrów na ślizgawkowych terenach.

**Wspólna uczta wilijna akademików** odbyła się 24. bm. w czytelni akademickiej. Wzięło w niej udział blisko stu akademików. Uroczystość zagaił prezes p. Wojciechowski, zwracając się z życzeniami do kolegów i obecnych profesorów uniwersytetu drów L. Finkla, St. Głąbińskiego i St. Szachowskiego. Kulminacyjnym punktem biesiady była przemowa dr. Szachowskiego, który wzywał młodzież do pracy nad swymi charakterami. Profesorowie dr. L. Cwikliński, dr. Em. Dunikowski, R. Pilat i St. Starzyński nadesłali pisemnie serdeczne życzenia.

**Koło gimnastyczno-śpiewackie** nauczycieli szkół ludowych lwowskich urządza 31. bm. uroczysty wieczór ku uczczeniu trzeciej rocznicy założenia towarzystwa w sali gimnastycznej szkoły im. Adama Mickiewicza. W program wieczorku prócz produkcyj muzykalno-wokalnych wejdą ćwiczenia gimnastyczne członków maczugami i na poręczach. Początek o godz. 6, wstęp tylko za zaproszeniami. Po wieczorku odbędzie się łamanie opłatkiem.

**Gwiazdka kolejowa.** W piątek 22 b. m. odbyła się piękna uroczystość rozdania podarunków dziatwie służby kolejowej przy drzewku rzęsiście oświeconem i bogato ubranem w obecności pp. dyrektorstwa Deymów, zastępcy dyrektora p. Witkowskiego, pań Elsnerowej, Bartmańskiej, Kerekjarto, Roszowej, Sołtyńskiej, Wechslerowej i t. d. Przy wesołej kolendzie rozdano uradowanej dziatwie około 600 praktycznych podarunków: sukienki, przybory szkolne, książeczki do nabożeństwa. Prócz tego rozesłano około 2000 podarunków podobnych dla dziatwy służby kolejowej zamieszkałej na prowincyi. Należy się szczera podzięka paniom, które z prawdziwem poświęceniem zajęły się sprawieniem i urządzeniem tej gwiazdki, która rozradowała młode serduszka i sprawiła niespodziankę ich rodzicom.

**Opłatek** członków Echa odbędzie się wraz z uroczystością otwarcia własnego lokalu w hotelu angielskim na pierwszem piętrze 30 b. m. o godzinie pół do 8 wieczorem.

Wydział stowarzyszenia nauczycielek zaprasza uprzejmie członków czynnych i wspierających na opłatek w niedzielę 31 bm. o godz. 12 w południe.

**W radości z Bożego Drzewka,** urządzonego przez arcyksięstwo Leopoldów Salwatorow dla ich córeczki, wzięło udział — jak i lat przeszłych — 15 ubogich dzieci, które ośmielone łaskawością arcyksiążęcei pary, ochoczo się zabawiały, ciesząc się z otrzymanych podarunków i łakoci.

**P. Jakób Piepes**, wiceprezydent tutejszej Izby handlowej wystąpił z komitetu wykonawczego fundacyi barona Hirscha. Powód do tego wystąpienia członka komitetu, który, jak sobie przypominamy, przez zainicyonowanie ankiety w Wydziale krajowym wiele się przyczynił do aktywowania fundacyi Hirschowskiej, jest uwagi godny. P. Piepes w liście do prezydenta kuratoryi wiedeńskiej wyłuszczył swoje zapatrywania na dotychczasowy kierunek fundacyi i wytknął popełniane błędy. Już sama okoliczność, że członek komitetu wykonawczego krytykuje kuratoryę wywołała w łonie tej ostatniej takie oburzenie i umiano do tego stopnia wpłynąć na samego fundatora, że tenże wyraził niedwuznacznie życzenie, aby zarząd fundacyi spoczywał wyłącznie w ręku kuratoryi wiedeńskiej. Pan Piepes nie chcąc przyjmować odpowiedzialności za zarzedzenia z jego zapatrywaniami niezgodne, słusznie zrezygnował z wątpliwej w tych warunkach „godności" członka komitetu wykonawczego. Ustąpienie p. Piepesa jest dalszym ciągiem wycofywania się członków tz. komitetów wykonawczych fundacyi Hirscha, któremi chce kuratorya wiedeńska bezwzględnie rządzić.

**Karnawał w r. 1894.** Wedle dotychczasowych zapowiedzi odbędą się w salach kasyna następujące zabawy: w styczniu 6 wieczorek kasynowy, 11 wieczorek czytelni akademickiej, 13 wieczorek kasynowy, 16 bal prawników, 18 piknik starokawalerski, 20 wieczorek kasynowy, 25 wieczorek klubu szermierzy, 27 wieczorek kasynowy, 38 wieczorek z tańcami stowarzyszenia kupców; w lutym: 1 bal dziennikarzy, 3 bal techników, 4 piknik tow. prawniczego, 5 wieczorek kasynowy. Nadto jeszcze kilka komitetów piknikowych jest w zawiązku.

**Wyrodny syn.** W szynkowni pod l. 23 ul. Zyblikiewicza wszczął wczoraj kłótnię 17-letni chłopak Jonasz Witt ze swymi rodzicami, których następnie bił po twarzy. Na wezwanie rodziców wyrodnego syna aresztowano i stosownie ukarano.

**Z obawy przed karą** wydalił się przed czterema dniami 14-letni chłopak, syn prof. P. i dotąd nie wrócił. Jest dość słusznego wzrostu, twarzy owalnej, blondyn, ubrany w szary paletot z kołnierzem pluszowym.

**Ogień kominowy** wybuchł wczoraj wieczorem w realności pod l. 16 ul. Wałowa (budynek komendy placu). Przybyła straż ogniowa natychmiast ogień zlokalizowała.

**Usiłowane samobójstwo.** Wczoraj wieczór usiłował odebrać sobie życie przez wypicie roztworu fosforu Wojciech Peucak, zamieszkały przy ul. Gródeckiej l. 41. Zawezwane pogotowie udzieliło mu pierwszej pomocy, poczem odstawiono go do szpitala powszechnego. Powodem samobójstwa miały być smutne stosunki finansowe.

**Przybłąkał się** wczoraj do sklepu p. Władysława Kozłowskiego przy ul. Gródeckiej l. 79c pies legawy, rasy angielskiej, maści żółtej, bez obroży. Właściciel może go tam odebrać.

**Zgubiono.** Przy ul. Sykstuskiej zgubiła wczoraj Amanda Tantegel srebrną tytonierkę wart. 40 zł.

**Dobry przyjaciel.** Michał Brzyś, czeladnik kowalski, korzystając z nieobecności swego kolegi Jerzego Dyciowa, z którym mieszkał pod l. 12 ul. Pańska, skradł mu z zamkniętego kuferka kwotę 40 zł., parę butów wart. 12 zł. i inne drobiazgi mniejszej wartości i zbiegł.

**Próba.** Wczoraj ustawiono w Rynku trzy nowe latarnie rozmaitych systemów. Chodzi tu o przekonanie się, który z trzech jest najodpowiedniejszym i najlepszym w celu zastąpienia dotychczasowych latarń. Nowe latarnie rzucają silne, jasne światło, zbliżone do elektrycznego.

**We właściwem świetle** występuje nareszcie sprawa przejścia pewnej części ludności gr. kat. Tuczemp na obrządek łaciński. *Halyczanyn* a za nim *Diło* podają następującą korespondencyę z Przemyśla: „D. 23. bm. przybyła do ks. biskupa Pełesza deputacya włościan z Tuczemp, która pozostała wierną swemu obrządkowi, z prośbą, aby ks, biskup uważał ich za niezachwianie wiernych wyznawców obrządku greckiego, żeby raczył zawiadomić o tem metropolitę i papieża, którzy może są mylnie poinformowani, że ci, którzy pozostali wiernymi swemu obrządkowi, nigdy nie myśleli swej wiary porzucać, tylko chcą żyć wedle prawideł swego obrządku i w wierze swojej umierać. Dalej oświadczyła deputacya, że nieprawdą jest, jakoby oni chcieli się sprzeciwiać rozporządzeniom władzy dyecezyalnej, jakoby bądź co bądź chcieli mieć własnego parocha, a nie ostrowskiego, bo ani do poprzedniego, ani do teraźniejszego nie mieli i nie mają żadnej urazy. To nie oni, pozostający niezachwianie wierni swemu obrządkowi i narodowości, rozsiewali niepokój i waśń i podżegali do przejścia na obrządek łaciński, ale ci, którzy swój obrządek porzucili. Co prawda, po tych stronie była ta racya, że w Tuczempach jest o 14 morgów więcej gruntu parochialnego niż w Ostrowie, a nadto, że dawniej mieszkał paroch ostrowsko-tuczempski w Tuczempach a nie w Ostrowie. Ci, którzy porzucili swój obrządek, oświadczyła dalej deputacya, uczynili to dla interesu, aby nie dać przypadającej na nich części konkurencyjnej na budowę pomieszkania dla parocha. Oni zaś, pozostający wiernie przy swoim obrządku, nie myśleli i nie myślą dla marnego zysku zmieniać swego obrządku i dlatego proszą o błogosławieństwo pasterskie dla siebie jako deputacyi i dla reszty." Otóż w całej tej korespondencyi, pochodzącej widocznie od naocznego świadka deputacyi u biskupa, niema ani słówka, jakoby to Polacy, „ksiondzy" łacińscy, albo właściciele dworu namawiali Tuczempian do przejścia na obrządek łaciński. A ile to wrzasku i jak długo robiono na wszelkich zebraniach ruskich publicznych i prywatnych, we wszelkiego autoramentu pismach i pisemkach ruskich, że Polacy i księża łacińscy to przejście Tuczempian na obrządek rzymski spowodowali, — ile to się naklęto Polaków, księży łacińskich, ks. biskupa Pełesza, ks. metropolitę, papieża i kardynała Ledóchowskiego, unię i katolicyzm!

**Na bardzo prosty** a niewątpliwie korzystny pomysł wpadł jakiś wiedeński fabrykant. Sporządza oprawkę blaszaną, wkłada w nią siedm kawałków zwykłego ołówka, zaciętych w ten sposób, iż koniec jednego kawałka ołówka wchodzi w otwór wydrążony drugiego kawałka i w ten sposób powstaje ołówek, którego nie potrzeba zacinać. Gdy pierwszy bowiem spisze się lub złamie, wyciąga się go i wkłada z góry, skutkiem czego wysuwa inne ołówki znajdujące się w blaszanej oprawie a już zacięte. Gdy się zaś wszystkie spiszą, kupuje się u pp. Seyfartha i Dydyńskiego świeży nabór złożony także z siedmiu kawałków zaciętych ołówków i używa się go znowu w całej pełni. Jest to przy pospiesznem pisaniu wielkie udogodnienie.

**83 prenumeratorów!!** Z początkiem roku 1893 poczęło wychodzić w Krakowie wydawnictwo, poświęcone wyłącznie ogłaszaniu materyałów, odnoszących się do dziejów rewolucyj Kościuszkowskich tudzież osoby samego Naczelnika. Miesięcznik ten redagowany bardzo starannie. zawierający mnóstwo cennych szczegółów, bardzo pożądanych dla każdego badacza tej epoki, powinienby się cieszyć trwałem powodzeniem, tem bardziej, że prenumerata całoroczna wynosi *zaledwie 2 zł.* A jednak wydawnictwo to tak pożyteczne liczyło w pierwszym roku swego istnienia **83 prenumeratorów.** W nadziei, że szerszy ogół czytelników zechce się zapoznać z treścią tej cennej i z wszech miar zasługującej na poparcie publikacyi, podajemy adres redakcyi: Kraków, ul. Karmelicka l. 1.

**Jours fixes.** Z Paryża donoszą: Z każdym rokiem coraz to później rozpoczynają się oficyalnie *jours fixes*, co jest dowodem, że ta zarówno konieczna jak i nieprzyjemna instytucya nawet w swojej ojczyźnie nie cieszy się sympatyą. Dawniej zaczynały się *jours fixes* już w październiku, obecnie dopiero w grudniu; damy wielkiego świata ograniczają czas trwania *jours fixów* tylko na styczeń, luty i marzec, wraz świętami bowiem wielkanocnemi kończą się wszystkie *jours fixes*. Przynajmniej w ostatnich latach o tyle na lepsze zmieniły się te przyjęcia, że nie odbywają się tak zupełnie „na sucho", jak poprzednio. Najpierw zdobyła sobie miejsce na *jours fixach* angielska *five o'clock tea*, później zaczęto podawać także wina deserowe, kanapki i ciasta. Obecnie najnowszym wynalazkiem *jours fixów* sezonu 1893/94, jest piwo i kawior — i jak się okazało na zainaugurowanych dotąd *jours fixach*, przy szklaneczce piwa można nietylko doskonale politykować, ale także i ploteczki, stanowiące najważniejszą treść takich przyjęć, nie tracą wcale swego uroku, jeżeli się od czasu do czasu odświeży gardło łykiem złotego płynu.

**Z Petersburga** telegrafują: w mikołajskim instytucie sierót zachorowało 50 osób, obecnie zaś urzędowe sprawozdanie wykazuje już 166 osób chorych na cholerę. Przyczyną tego miało być spożycie pasztetu z ryb z sztokfisza.

† **Wojciech Rawicz Jasieński** ostatni oficer 5 pułku strzelców konnych b. wojsk polskich z r.1831 zmarł w majątku własnym w starostwie grójeckiem pod Warszawą. Po bitwie pod Grochowem wysłany był jako instruktor na Litwę z jenerałem Chłapowskim. Zmarły liczył lat 84.

**Z dziennika policyjnego.** Dzisiejszej nocy nieznani sprawcy włamali się do sklepu Józefa Szackera przy ulicy św. Teresy l. 26. Szkoda w zabranym towarze i przedmiotach wynosi 60 zł.

## Zmarli.

**Alojzy Kraliński**, major rezerwy we Wiedniu.

**Franciszek Suszczański-Proskura** d. 21 bm. po długiej i ciężkiej chorobie w Woli P[illegible]dborskiej pod Przedborzem, w gub. piotrkowskiej.

**Janina z Szumrelchów Zarewiczowa**, żona docenta uniwersytetu i prymaryusza szpitala św. Łazarza w Krakowie 2[illegible]. b. m. tamże.

**Roman Trojan**, żołnierz polski z roku 1863 22. bm w [illegible] roku życia w Drewni.

**Kajetan Lubicz Lisowski** w 82 roku życia w Birczy 2[illegible]. bm.

**Helena z Danilowiczów Lewicka** żona profesora gimnazyalnego w Kołomyi w 27 roku życia.

## OFIARY.

Zamiast życzeń noworocznych złożyli w naszej administracyi: WP. Juliusz Gołębski ze Sławentyna złr. 2 na głodne dzieci.

Odsyłamy za pokwitowaniem.

## Sztuki piękne.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka dziś we czwartek wystąpi po raz pierwszy gościnnie panna Elwira Colonnese primadonna opery w Barcelonie, która poprzednio już w Medyolanie, Rzymie i Petersburgu śpiewała z wielkiem powodzeniem. Na pierwszy występ na naszej scenie wybrała sobie panna Colonnese popisową partyę Santuzzy w Mascagni'ego „Rycerskości wieśniaczej". Dzisiejsze przedstawienie rozpoczną dwie zabawne jednoaktówki „Albo nie bo albo piekło" Leona Madejskiego i „Stryj przyjechał" Władysława hr. Koziebrodzkiego. „Urocze oczy" prześliczna komedya Zygmunta Sarneckiego, przedstawioną będzie po raz pierwszy w przyszłą środę t. j. 3. stycznia. Próby z tej interesującej nowości w pełnym toku, reżyseruje p. Żelazowski. Autor przybędzie na przedstawienie z Krakowa.

* **Na wzór męki Pańskiej**, w Oberammergau przedstawianej, ułożył ks. F. Walczyński 4-aktowe oratoryum „Boże Narodzenie", a przedstawienie go nastąpi w styczniu w teatrze krakowskim.

* **Z malarstwa.** Pierwszy cykl legend o Matce Boskiej Stachiewicza nabył hr. Rey; drugi cykl znajduje się u artysty na sztalu-

gach i przybędzie do Wiednia na wystawę międzynarodową.

* **Wystawa** międzynarodowa przemysłu papierowego i księgarskiego pod protektoratem ministeryum handlu oraz *Cercle de la librairie* przygotowuje się w Paryżu. Otwarcie jej zapowiedziano na 23. lipca w pałacu przemysłu; wystawa potrwa cztery miesiące, zgłosić się należy do d. 31. marca 1894.

* **Instytut bibliograficzny** wiedeński, rozpoczął wielkie wydawnictwo „Ameryka", obszerne, szczegółowe z rycinami, na wzór poprzednich dzieł: „Azya" i „Afryka". Są to wydawnictwa monumentalne.

## Ostatnie wiadomości.

Poseł **Rutowski** wyjaśnia dziś w *N. Reformie* swoje stanowisko w sprawie stanu wyjątkowego w Pradze i przemówienie swoje w Kole polskiem, przytaczając, że niektóre pisma liberalne mylnie podały jego mowę. Nie przestrzegał Koła, „żeby się nie dało uwieść sympatyom dla ruchów narodowych w ogóle" ale aby się „nie dało uwieść jakąś ogólną sympatyą dla *wszelkich* narodowych ruchów". My dodamy od siebie, że posłowie nasi głosujący za stanem wyjątkowym w Pradze, mają dziś na swoje usprawiedliwienie nowe fakty: zamach w Rakowicach i morderstwo polityczne Mrvy.

Do zwołanych już na 19. bm. sejmów Dolnej Austryi, Styryi, Morawy, Gorycyi i Gradyski, przyłączają się dzisiaj sejmy Czech, Krainy i Szląska, zebranych więc będzie ogółem siedm reprezentacyj krajowych.

Sobranie bułgarskie będzie obradować do 31. bm., aby załatwić budżet. Sobranie rozpoczęło onegdaj obrady nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, jakkolwiek tenże nie jest w zupełności ukończony, a budżet dochodów wcale przedłożony nie został. Znane dotąd pozycye budżetowe wykazują znaczne oszczędności, wynoszące przy ministerstwie spraw wewnętrznych 620.000 fr., przy ministerstwie wojny 1,600.000 franków. Cały budżet wojskowy wynosi 21,657.000 fr.

Budżet dla długów publicznych wykazuje podwyższenie w kwocie 3 milionów franków. Minister handlu przedłożył projekt ustawy w sprawie urządzenia ziemskiego Banku kredytowego, którego kapitał ma być utworzony z aktywów istniejących kas ziemiańskich, reprezentujących kapitał 18½ milionów franków. Minister upraszał sobranie o przyspieszenie obrad nad tym projektem.

## Rozruchy sycylijskie.

**Lwów** d. 28. grudnia.

Coraz liczniejsze nadchodzą z Sycylii wiadomości o krwawych rozruchach. Rząd, ile możności nie dopuszcza użycia bagnetów i strzałów, ale ostatecznie bywa do tego zmuszony. Crispi polecił pofolgować w poborze akcyzy — ale to zapóźno. Komenderujący w Palermie jenerał Corsi należał do technicznej służby wojskowej, dlatego posadę tę poruczono jen. Morra di Lavriano, zdolniejszemu do dowodzenia ruchami wojska, któremu też dano nieograniczone pełnomocnictwo na wypadek, gdyby rozruchy przybrały cechę powstania. Do 7 stycznia ma przybyć do Sycylii tyle wojska, że na wszystkich punktach porządek utrzymać będzie można.

Posadę prefekta w Palermie ofiarował Crispi senatorowi Codronchi, który atoli wymówił się od tego zaszczytu tem, że nominacya jego podałaby pretekst do agitacyj radykałom, którzy go zowią „prefektem egzekucyj wojskowych". Do Palerma pójdzie więc zapewne Sensales, jeneralny dyrektor bezpieczeństwa publicznego.

Przed wybuchem rozruchów d. 25. bm. w Lercarze prosił tamtejszy związek robotniczy Crispiego o interwencyę między magistratem a ludnością. Crispi odtelegrafował: „Szczerze boleję nad wiadomością o ruchu w Lercarze. Chcę zbadać żądania ludu o ile są słuszne i spełnić. Tymczasem upraszam związki robotnicze, aby się ujęły za sprawą porządku i nakłoniły lud do spokoju i odepchnięcia podżegaczy. Sercem jestem z wami. Uchowajcie od przelewu krwi obywatelskiej". Crispi otrzymał następnie odpowiedź tej treści, iż związki robotnicze w Lercarze rozlepiły tam jego telegram, co przyczyniło się do przywrócenia spokoju. Robotnicy wyrazili zarazem nadzieję, że Crispi będzie się starał o dobro robotników rolnych.

Robotnicy zawiadomili lud o zapewnieniach Crispiego, ale napróżno. Demonstranci obrzucili policyę kamieniami i zranili wielu policyantów, wreszcie natarli na wojsko z siekierami i kamieniami i usiłowali je rozbroić. Wojsko zmuszonem było użyć broni, przyczem 4 demonstrantów zabito a kilku raniono. Demonstrantów rozpędzono. Lokalne stowarzyszenia robotnicze trzymały się zdaleka od manifestacyj; kierownicy jej po największej części nie należą do gminy Lercara. Jak słychać, nie kilku, ale mnóstwo jest rannych w Lercarze, co jednak rząd tai.

Podczas rozruchów w Valguarnara zdobyły tłumy więzienie i uwolniły więźniów. Jakiś ksiądz, który się starał uspokoić tłumy, został ranny. Przez pewien czas tłumy były górą. Kilka publicznych gmachów, dom burmistrza, oraz wiele domów prywatnych padło ofiarą płomieni. Policya aresztowała dużo plądrujących i zabrała skradzione przedmioty. Na razie zaprowadzono spokój.

*Neue Fr. Presse* pomieszcza szczegółowy opis okropnych stosunków w Sycylii, które, zdaniem tego dziennika, aż nadto usprawiedliwiają rokosz. Sam raport rządowy przedstawia położenie chłopów jako nad wszelki wyraz okropne. Pracują po 18 godzin dziennie, żywiąc się chlebem i cebulą; mieszkają w dziurawych szałasach i nie mają się czem przyodziać. Wielka własność żywi nasamprzód właściciela, dalej jeneralnego dzierżawcę, subdzierżawców, ich przedsiębiorców, a wreszcie dopiero bezrolnego chłopa.

Zarobek przy najcięższej pracy wynosi 60 do 80 centymów dziennie, przyczem robotnik zmuszony jest kupować żywność po wyśrubowanej cenie u przedsiębiorcy. Gminny podatek konsumcyjny i złodziejska gospodarka w gminach niszczą chłopów do reszty.

Gorzej jeszcze przedstawia się los robotników, zatrudnionych przy wydobywaniu siarki. Ośmioletnie dzieci pracują pod ziemią po 12 godzin dziennie. Pewien dziennikarz włoski, który zwidzał te kopalnie, opowiada, że dzieci pracują wśród nieustającego płaczu. Jak może rząd cywilizowanego państwa — kończy się temi słowami artykuł — bezczynnie patrzyć na torturowanie ludzi?

## Akt zemsty Omladinistów.

**Lwów** d. 28. grudnia.

Wedle doniesień telegraficznych, pogrzeb zamordowanego Mrvy odbył się wczoraj 27. bm. popołudniu. Tłumy ciekawych zebrały się przed czeskim instytutem patologicznym, gdzie ciało było złożone.

Dzienniki staroczeskie obwiniają posła Herolda, że on to swojem przemówieniem i wskazaniem na Mrvę jako policyjnego ajenta-prowokatora, dał niejako moralny pochop do chęci zemsty młodym Omladinistom. Wieczorem wczoraj rozpuszczono nawet pogłoskę w Pradze, że Herold dręczony tym wyrzutem odebrał sobie życie. Pogłoska okazała się atoli nieprawdziwą, a poseł Herold tłumaczy się, iż nie poczuwa się wcale do moralnej odpowiedzialności, bo przemawiając w parlamencie wiedeńskim nie wymienił w Izbie nawet nazwiska Mrvy, a mówił jedynie o Rigolecie z Toskany, które to przezwisko znane było tylko kochance Mrvy. Nie brał rzeczy nawet na seryo, uważając Mrvę za fantastę, który pożądał sławy za każdą cenę. Trzy tygodnie przed swą mową otrzymał notatnik Mrvy, z którego w Izbie cytował tylko najniewinniejsze ustępy tak, że radykalniejsi koledzy zarzucili mu, iż mówił z rezerwą jakby jaki prefekt policyi. Wiadomość, jakoby miał teraz zamiar ogłoszenia drukiem owego notatnika, nie jest prawdziwą.

Faktem jest atoli, że po wygłoszeniu tej mowy przez p. Herolda, praski *Kurjer ilustrowany* umieścił podobiznę Mrvy i życiorys, na co Mrva przesłał pismu temu sprostowanie, iż z policyą nie miał nic wspólnego, czego dowodem, że i jego za należenie do stowarzyszenia Omladiny uwięziono. Ową kochankę Mrvy, od której dostał się tegoż notatnik aż do rąk p. Herolda, jest siostra drukarza Waigerta, który jako członek Omladiny, został również uwięziony i znajduje się w areszcie śledczym jako obwiniony o zbrodnię zdrady stanu.

Dzienniki praskie na podstawie zebranych szczegółów przedstawiają **Doleżala** jako indywiduum leniwe i nawskroś zepsute, które żyło z pieniędzy wyłudzanych od członków „Omladiny" a nie lepiej też charakteryzują drugiego mordercę **Dragouna**. Ci dwaj tylko przyznali się do zbrodni, podczas gdy trzeci Kriż stanowczo i uporczywie przeczy. Wieść niesie także, że dalsze zeznania morderców zawierają szczegóły niezmiernej wagi o organizacyi i planach anarchistów czeskich.

## TELEGRAMY.

**Wiedeń** dnia 28. grudnia. Jestem z najkompetentniejszej strony upoważniony zapewnić, że pogłoska o jakowychś zaręczynach arcyks. Franciszka Ferdynanda (następcy tronu) z arcyksiężną Stefanią (wdową po arcyks. Rudolfie) jest najzupełniej zmyśloną i żadnej zgoła podstawy nie ma. (*Köln. Ztg.* doniosła właśnie, że te zaręczyny wkrótce się odbędą i że cesarz dał zezwolenie).

**Wiedeń** d. 28. grudnia. *Vaterland* uderza w artykule wstępnym bardzo ostro a nadto z ironią na posła młodoczeskiego, dr. Herolda, zarzucając mu, że swoją wiadomą mową w Izbie posłów wydał, jakkolwiek niechcący, wyrok śmierci na Mrvę, zwanego Rigolettem. Artykuł kończy się wynurzeniem nadziei, że z morderstwem z 23. bm. skończy się era zaślepienia i błędów młodoczeskich, i że może już w toku poczynającej się dzisiaj sesyi sejmu czeskiego zwrot się ten objawi.

**Wiedeń** d. 28. grudnia. *Pol Corr.* donosi, że w Odessie były w ostatnich czasach znaczne rozruchy polityczne.

Pewien poważany tutejszy lekarz chorób kobiecych, człowiek 56-letni, żonaty, były lekarz pułkowy, zamieszkały w śródmieściu, został wczoraj wieczór przez ajenta policyjnego z mieszkania swego na komisaryat powołany, i ztamtąd po krótkiem przesłuchaniu do sądu karnego odstawiony. Powód tego senzacyjnego aresztowania jest nawet najściślejszym przyjaciołom lekarza niewiadomy.

**Wiedeń** d. 28. grudnia. Minister oświaty dr. Madeyski przyjmował wczoraj deputacyę politechniki berneńskiej. Deputacya ta wręczyła ministrowi petycyę o polepszenie losu asystentów politechniki i o zamianowanie ich stałymi urzędnikami. Dr. Madeyski przyrzekł uwzględnić prośbę asystentów, o ile to tylko będzie możliwe.

**Wiedeń** d. 28. grudnia. Powszechnie sądzą, że rząd przy najbliższej sposobności rozwiąże sejm czeski.

**Budapeszt** d. 28. grudnia. Pogłoska o częściowej zmianie gabinetu jest mylną.

Na Trzech Króli ukaże się protest episkopatu węgierskiego przeciw kościelnym przedłożeniom w formie listu pasterskiego.

**Praga** d. 28. grudnia. W klubie staroczeskim podniesiono kwestyę wydania manifestu przeciw młodoczechom.

**Berlin** d. 28. grudnia. Dobrze informowane koła stanowczo zaprzeczają pogłosce o przesileniu kanclerskiem i w ogóle gabinetowem.

**Paryż** dnia 28. grudnia. Śledztwo przeciw Vaillantowi ukończone. Rozprawa odbędzie się w początkach stycznia.

W Angoulême rozpoczął się wczoraj proces w sprawie rozruchów w Aigues Mortes. Ogółem oskarżonych jest 17; świadków zawezwano 65 Akt oskarżenia stwierdza, że walkę rozpoczęli Włosi; 110 Włochów napadło na 40 bezbronnych Francuzów i obrabowało ich, poraniwszy przedtem. Dopiero wtedy robotnicy francuscy i chłopi napadli na Włochów.

**Rzym** d. 28. grudnia. Wobec sprawozdań urzędników o strasznem położeniu ludu w Sycylii, zamyśla rząd działać przeciw ekscedentom z względną łagodnością. Crispi zapatruje się na rzecz spokojnie, wyraża sympatyę dla uciśnionych chłopów i liczy na rychłe uspokojenie umysłów.

Tymczasem nadeszłe tu wczoraj doniesienia z Sycylii przedstawiają stan rzeczy wielce ponuro. Miały się potworzyć bandy, które zamierzają wyruszyć na Palermo i formalnie je oblęgać (!). Pomimo zaprzeczeń wierzą w kołach dobrze poinformowanych w zaprowadzenie sądów wojennych w Sycylii.

**Rzym** d. 28. grudnia. Mocą uchwały gabinetu zastanowiono na jeden rok wszelkie awanse urzędników i przyjmowanie nowych urzędników.

W okolicy Rzymu napadli bryganci na patrol, złożony z żandarma i dwóch żołnierzy. Jeden żołnierz poległ; drugi żołnierz odpędził brygantów strzałami karabinowemi.

**Sztutgarda** dnia 28. grudnia. Z dobrze zamkniętego magazynu kamieniołomu pod Dettingen wykradli nieznani ludzie 31 funtów dynamitu.

**Sofia** d. 28. grudnia. Na pomnik ks. Aleksandra otwarto subskrypcyę narodową.

**Belgrad** d. 28. grudnia. Misya wysłanników rządowych, Milowanowicza we Wiedniu i Nenadowicza w Peszcie, udała się najzupełniej. Ostateczne zagodzenie różnic wkrótce nastąpi.

**Amsterdam** d. 28 grudnia. Wczoraj wieczór ponowiły się zaburzenia przed pałacem królewskim. Ekscedenci, przeważnie robotnicy bez zajęcia, obrzucili kamieniami policyę, która musiała użyć białej broni, i raniła kilka osób. O północy przywrócono spokój.

**Melilla** dnia 28. grudnia. Brat sułtański, Araaf, oddał w ręce marszałka Martinez Campos najwybitniejszych przedstawicieli rokoszan kabylskich. Marszałek odesłał jeńców do Tangeru, ażeby sułtan sam ich ukarał.

## Dział ekonomiczny.

**Pasieczeńska huta żelazna** zamienioną została na osobny urząd „ck. zarząd hut w Pasiecznie" i podlegać będzie bezpośrednio ministerstwu rolnictwa.

## Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 28. grudnia [illegible]

**Akcye za sztukę:** Kolei gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolei Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 260·— do 263·— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380·— do 390 Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. [illegible]

**Listy zastawne za 100 zł.:** Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100·80 do 101·50, 5% z 10% prem. 109·70 do 110·40, 4½% los. w 50 lat. 99·90 do 100·60. Banku krajowego 4½% los. w [illegible] lat 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·20 do 98·90, 4% los. w 41½ lat 98·20 do 98·90 4% los. w 56 lat 98·20 do 98·90 4% los. [illegible] lat. [illegible] do —.

**Obligacye za 100 zł.:** Galic. funduszu propinacyjnego [illegible] 97·00 do 97·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·50 do 102·20. Kom. banku krajowego 5% w. a. [illegible] em. 102·20 do 102·90 Pożyczka krajowa [illegible] w. a. 100·00 do [illegible] 100·00 do 100·70, 4% [illegible] 91·95 90 do 96·60 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·00 do 96·70

**Losy:** Losy miasta Krakowa 26 — do 28·00 Losy miasta Stanisławowa 47 —

**Monety.** Dukat cesarski 5·87 do 5·97. Napoleondor 9·9[illegible] do 10·— Półimperyał 10·10 do 00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·31·— do 1·33.— Rubel rosyjski papierowy 1·31·75 do 1·33·25. 100 marek niemieckich 61 — do 61·6[illegible].

**Wiedeń** d. 28 grudnia (telegraficznie).

**Renty:** wspólna papierowa 97·50, srebrna 97·05, austr. koronowa 96·45, złota 118·35, węg. koron. 94·15 złota 116·55

**Akcye przedsiębiorstw transportowych:** Kolei Czerniowieckiej 26[illegible]·50 Północnej 2900 — Państwowej 308.75 Północno-zachod. 2[illegible]·—, Węg. półn.-wschod. 203·25, Południowej (Lombardy) 108·37, arc. Albrechta (za 200) 95·40, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 173 Kołomyjskich (za 200) —·—

**Akcye banków** austr. węgiersk. na 600 zł 1003 —, anglo-austr. 151·50, Landerbanku 252·30 Unionbanku 252·50 bukow. Zakład kredyt. ziem za 200 zł. 154·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 610, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380. galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 114·25 Żywnostenska banka 126 —, Kredytu austr. 345·57 Kredyty węg 417·50

**Pożyczki publiczne:** Gal. propinacyjne 96·75 bukow. propin. 101·70, buk. indemn. 000·00, gal kraj. z r. 1893 95·75

**Listy zastawne** 5 pr. Gal. Banku hypot. 109·75, Gal. Zakł. kred. ziem w Krakowie 102.25 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4½ pr Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·00 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100 —

**Losy.** austr. Czerw. krzyża 19 —, węg. Czerw. krzyża 12·50, Bazylika —·—, Krakowskie 26·25 Stanisławowskie —·—. Tureckie 54·00.

**Waluty:** Ruble papier 132·25 20-markówki 12·29, 20-frankówki 9·95, sovereigns 12·47, tureckie liry złote 11·27 100 markówek 61·32 włoskie 100 lirówki 44·40.

## Z rynków towarowych.

**Wiedeń** 28. grudnia. Spęd bydła wynosił ogółem sztuk 2591, z tego z Galicyi 160. Płacono po zł. 55 do 65 za 100 kg. żywej wagi.

**Wiedeń** d. 28. grudnia. Pszenica na wiosnę 7·60, żyto na wiosnę 6·33, owies na wiosnę 6·85.

**Stan powietrza.** Dziś w nocy padał śnieg i był wicher.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 768 mm.

Prognoza na dobę d. 29. grudnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni o średniej prędkości 3 m sek.

Średnia temperatura doby obniży się do —7°C, niebo będzie zmienne, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 80%.

Opadu nie będzie.

**Jutro** d. 29. grudnia: św. Tomasza B. — św. Danyiła Sw.



## ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 czerwca 1893.

*(Czas lwowski).*

**Odchodzą do**

| | Kuryer | Kuryer | Osobowy | Osobowy | Osobowy | Osobowy |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Krakowa | 3·01 | 10·41 | 5·26 | 11·11 | 7·36 | — |
| Podwołocz. | 6·44 | 3·20 | 10·16 | 11·11 | — | — |
| Podw. Podzam. | 6·54 | 3·32 | 10·40 | 11·33 | — | — |
| Czerniowiec | 6·36 | — | 10·36 | 3·31 | 10·56 | — |
| Stryja | — | — | 10·26 | 7·21 | 3·41 | 8·01 |
| Bełzca | — | — | 9·56 | 7·21 | — | — |

**Przychodzą z**

| | Kuryer | Kuryer | Osobowy | Osobowy | Osobowy | Osobowy |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Krakowa | 3·08 | 6·01 | 6·36 | 9·41 | 9·35 | — |
| Podwołocz. | 2·48 | 10·02 | 6·21 | 9·46 | — | — |
| Podw. Podzam. | 2·34 | 9·46 | 9·21 | 5·55 | — | — |
| Czerniowiec | 10·10 | — | 7·11 | 7·59 | 1[illegible]·51 | — |
| Stryja | — | — | 1·08 | 9·06 | 9·52 | 2·38 |
| Bełzca | — | — | 8·16 | 5·26 | — | — |

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

**Czas lwowski** różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35

*W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym, informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.*

## W noc grudniową.

Rąbał drzewo. Jak długo, nie wie, może godzinę? a może i dwie? nie umie określić czasu, dla niego dnie, miesiące, a nawet lata, płyną jednym biegiem. Spojrzał na siekierę. była wyszczerbiona i rdzą pokryta. Skąd ta rdza? może od śniegu, którego olbrzymie pokłady, grube i zbite jak lód, leżały już od długich miesięcy. Dawniej, rąbiąc drzewo, rozmyślał nad bólem ramion, wywoływanym ciągłem podnoszeniem i opuszczaniem siekiery. Po wielu dniach, zapomniał nawet o tem, że ma ramiona. Dawniej, kiedy spojrzał na porąbane kawały drzewa, cieszyła go myśl, iż robota niezadługo będzie ukończoną; z czasem uczucie to było już dla niego obojętnem.

Właściwie, nie doznaje żadnych uczuć, niczego się nie lęka i niczego nie pragnie, nic go nie boli i nic go nie cieszy. Wie, że rąbie drzewo i nosi wodę dla państwa „sprawników". Do południa nosi wodę, a po południu rąbie drzewo, tak przynajmniej określa czas jego zajęć „niania". On sam nie wie o tem, kiedy zaczyna się dzień, a kiedy noc. Dla niego panuje zawsze jedna wielka, bezbrzeżna i bezgraniczna noc, nawet w biały dzień, ciemność i pustka. On nie odczuwa już żadnej różnicy między jasnym promieniem dnia, a cieniem nocy. Patrzy, ale nie widzi nikogo, nawet wówczas, gdy z Wańką idzie po drzewo do lasu, patrzy na przesuwające się wśród drzew wilki, lecz nie widzi ich lśniących oczów i kłów, nie ucieka przed nimi, wilki raczej, łaskawsze nieraz od ludzi, cofają się na widok jego kamiennej postaci. Zdaje się wsłuchiwać w ich wycie, lecz nie słyszy szelestu przesuwających się tuż pod jego stopami łasic, nie słyszy nawet głosu sprawnikowej, który od rana do nocy, rozbrzmiewa w obrębie domu W „prazdnik" gdy obcy ludzie zejdą się w osadzie, on patrzy, rozgląda się w około, lecz nie widzi ani jednej twarzy, nie był y w stanie nawet o jednej z nich powiedzieć jak wygląda i czy w ogóle istnieje. A chociaż ludzie podchodzą do niego, rozmawiają z nim i tysiączne zadają pytania, jego odpowiedzi i ich pytania, zlewają się w jakiś chaos, który w umyśle jego nie zostawia żadnych odpowiednich wrażeń.

Niegdyś, w jeden taki „prazdnik", piersi jego rozsadzała niczem niepohamowana żądza szarpał się, krwawił palce, zaciskając kurczowo z bólu dłonie, jak ptak w końcu zerwał się do lotu i biegł... Siekierą rozranił sobie piersi z żalu, gdy Wańka zwrócił go z drogi i... odprowadził do kuchni. Odtąd, nie rwał się już do lotu... Po co? na co? Tak jest i tak być musi. Gdyby inny punkt wyjścia był możebnym — myślał — mógłby dojść celu. Stało się inaczej.

Daremne wysiłki, okupione wielką raną w piersiach, która na każde zimno szarpała go okrutnie.

Niegdyś, bardzo dawno, gdy po raz pierwszy ujrzał wychylające się z po za śniegu źdźbła traw, padł na ziemię i całował je. Przypomniał sobie obszary zieloności, rosnące daleko, bardzo daleko, a które pożegnał mając lat siedemnaście. Patrzał wówczas w słońce takim wzrokiem, jakby od niego żądał odpowiedzi, czy tam daleko topnieją już śniegi. Słońce milcząc, chmurnie z po za mgły spoglądało w smutną twarz chłopca. Odtąd już i słońca nie pytał o odpowiedź. Ci wszyscy, których zostawił za sobą, drodzy i blizcy, pomarli z żalu za nim, nie miał już nikogo, dalsi nie wiedzieli nawet czy żyje. Tak wielu jest nieszczęśliwych i smutnych, że... kto może myśleć i troszczyć się o jednostkę, wymazaną już z listy żyjących, Dawno, bardzo dawno, lubił książki, raz nawet z jedną z nich w ręku spotkał go sprawnik, odebrano mu ją i w zamian otrzymał siekierę. Lecz i ta zawiodła, raniąc go tylko w ów pamiętny prazdnik.

Pewnego dnia w zimie, przyszły dla dzieci z daleka na „jołke" zabawki, jedna paczka zawinięta była w papier zadrukowany, stary zmięty kawał Kuryera, „niania" rozwijając paczkę, rzuciła papier na ziemię, gdy go dojrzał, porwał w rękę, padł na kolana, zaczął całować zabrukany papier, śmiał się, płakał i modlił na przemiany.

„Niania" przywoływała go do porządku, ale nic nie słyszał, sądziła że pijany, bo to się często innym ludziom w osadzie zdarza. On wprawdzie nie pił nigdy, takie zimna, śniegi i lody, trudno przecież nie myśleć o wódce — sądziła „niania".

Trącała go szczotką stojącą w kącie, lecz gdy i to nie pomogło, zawołała Wańkę. Ten umiejętnie już wybił mu z głowy myśl o zmiętym kawałku papieru, uderzył go raz i drugi w plecy, wreszcie pchnął tak silnie, że padając na ziemię, rozranił sobie czoło. W papierze mogła być nieczysta siła — zwróciła uwagę „niania" a więc oboje z Wańką rzucili go w płonący ogień. On, podniósł się i oniemiał. Zdawało mu się, że to nie papier ale jego a raczej serce jego spaliła „niania". Dziwnym zbiegiem, odtąd już go nigdy nie bolało serce a dawniej bolało, kiedy wieczorem lub rano odmawiał pacierz. Odtąd już tylko drzewo rąbał i wodę nosił. Jednego jednak dnia oporem szła mu robota, siekiera wypadała co chwila z dłoni, przypuszczał, że to właśnie owa rdza była przyczyną opóźnienia w pracy.

W około ściemniało się już na dobre, a on rąbał wbrew zwyczajom, wieczorem nie mógł być nigdy po za domem, tak wymagała służba, wieczorem łatwiej oddalić się z osady.

On zapomniał nawet, jak wieczorem wygląda niebo, zimowe lub letnie wieczory, spędzał je zawsze w kuchni, siekał kapustę, łuskał groch, nastawiał samowary lub czyścił noże, widelce i buty. Dzisiaj od wielu, bardzo wielu lat, znalazł się wieczorem na dworze, noc go nawet zaskoczyła przy rąbaniu drzewa, Wańka nawołuje z kuchni, a siekiera coraz ciężej opada na ziemię, ręce zaczynają go boleć. On sądził, żo go już nigdy nic nie może boleć. To ta rdza — myśli — obracając siekierę w ręku. Skąd jemu w ogóle przyszły myśli do głowy, w której dotąd odczuwał tylko tępe uderzenia siekiery.

Nawet siekiera zaczyna go ziębić, oczy zaś dziwnie palą i pieką, tak samo i ręce, czuje najwyraźniej, że łzy spadają na dłonie i na siekierę. Tak, to one pewnie wyszczerbiły ją i stępiły. — Patrzy w około, ziemia mimo śnieżnej powłoki, brudna, czarna jak zwykle, ubita stopami bydła, spostrzega w około dobrze znane twarze one zasłaniają „nianię", Wańkę a nawet pana „sprawnika". Spogląda w górę. Oddech zamiera w piersiach. Nie! on takiego nieba, lata całe nie widział. Smutna, blada i drżąca, błyszczy w górze na zachodzie, jedna jedyna gwiazda. Głos jakiś cichy, tajemniczy a dźwięczny jak muzyka, szepcze najwyraźniej, że to jego gwiazda, że dla niego wyłącznie jaśnieje na wyżynach. Z jej blaskiem, spływa w głąb rozranionej duszy wygnańca, wspomnienie takiej gwiazdy, która wszystkich blizkich i dalekich łączy w jedno wielkie ognisko.

Po tylu latach samotny, przepaścią oddalony od swoich, odczuwa jednak że ta blada i mała lśniąca ponad jego nieszczęsną dolą gwiazda, łączy go z drugimi gorącym, niewygasłym nigdy promieniem nadziei.

Samotny, rzucony na daleką północ, poraniony bryłami śniegów i lodów, po raz pierwszy nie czuł się jednak samotnym.

*Melania Parczewska.*

L. 1720|1893. 5162

## Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady lekarza miejskiego w Założcach z płacą rocznych 500 złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Podania, zaopatrzone dowodami w tym celu, należy wnosić do Zwierzchności gminnej najpóźniej do końca grudnia 1893.

***Zwierzchność gminy.***

*Założce, dnia 13. grudnia 1893.*

*Malkowski, burmistrz.*



## Ostrzeżenie.

Jego Cesarskiej i Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego Arcyksięcia Rainera Dyrekcya Klucza i fabryki **Jarzębiaku** i likierów zdrowotnych i konserw jarzynowych w Izdebniku, poczuwa się do obowiązku zwrócenia uwagi Szanownej P. T. Publiczności na tę smutną okoliczność, że jedna z fabryk wódek we wschodnie Galicyi, firmy izraelickiej, rozsyła w beczułkach i butlach swego wyrobu Jarzębiak i Jarzębinkę wcale niepodobną do wyrobu fabryki Izdebnickiej co do sposobu wyrabiania, składników i smaku, a reprezentant powyższej fabryki chełpił się z tego, twierdząc, że robi tą drogą doskonałe interea. Niektórzy kupcy, nawet dość znanych firm, korzystając z taniości tych wyrobów i **przelewają ten falsyfikat do wypróżnionych naszych butelek**, sprzedając go z nich na kieliszki. Firmy te nie zważają na to, że tym sposobem nietylko podkopują uczciwy przemysł krajowy, ale także popełniają niecny czyn oszukiwania swoich gości i odbiorców.

**Fałszowany Jarzębiak jest smaku cierpko-słodkaw[illegible]**

Staraniem naszem będzie zebrać dowody w celu wystąpienia przeciw tym kupcom drogą sądową i napiętnowania następnie ich niegodnego czynu ogłoszeniem firm w dziennikach. Szanowna P. T. Publiczność sama jednak starać się musi, żeby jej nie oszukiwano, porównując smak naszych wódek ze smakiem falsyfikatów i unikając następnie firm, w których Jej zamiast naszych, przez pierwsze powagi lekarskie jako zdrowotne uznanych wódek, podają niezdrowe, chemicznemi olejkami i różnemi zdrowiu szkodliwemi składnikami podrabiane mieszaniny.

5155 *Arcyksiążęca Dyrekcya Klucza.*



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. Telefon 174 a.)